Nr. 276 Kraków, Wtorek 20 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/3 szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Odwrót Rosyan na całym froncie.

Przekroczenie Bugu. — Pomyślne walki w Lubelskiem i Radomskiem. — 16.000 jeńców

Urzędowo donoszą 19 lipca: **Wiedeń**, 20 lipca.

Ofenzywę swą w Królestwie i na Wołyniu sprzymierzeni wczoraj dalej kontynuowali. Na zachód od Wisły toczy się walka nad Iłżanką. Na północny zachód od Iłży zdobyły wojska austro-węgierskie kilka nieprzyjacielskich pozycyj. Na wzgórzach na zachód od Krasnostawu wśród ciężkich walk posunęły się wojska niemieckie zwycięsko naprzód. Między Skierbieszowem a Grabowcem pułki austro-węgierskie, pozostając w łączności z siłami niemieckiemi, utorowały sobie wśród gorących zapasów drogę przez Wolicę do nieprzyjacielskich pozycyj na wzgórzach. Tam wpadło w ręce naszych dzielnych wojsk 3000 jeńców.

Na północny wschód i południowy wschód od Sokala północnomorawska, śląska i zachodniogalicyjska obrona krajowa po zmiennych walkach stanęła silną stopą na wschodnim brzegu Bugu. Nasze wojska, któremi dowodził tutaj generał kawaleryi Kirchbach, wzięły tu do niewoli 12 oficerów i 1700 żołnierzy, zdobyły 5 karabinów maszynowych.

Powodzenia, które sprzymierzeni osiągnęli na całym froncie 18-go lipca, zachwiały siłę odporną nieprzyjaciela. Chociaż w ostatnich dniach ściągnął on wszelkie możliwe posiłki, nie zdołał się jednak już dalej utrzymać, w nocy 19 lipca przystąpił na całym froncie do cofania się i oddał pobojowisko zwycięskim wojskom sprzymierzonym.

W Galicyi wschodniej położenie na ogół niezmienione. Tylko w dół od Zaleszczyk obrał sobie nieprzyjaciel nasz front nad Dniestrem znowu za cel zaciętych ataków. Rosyanie ruszyli w siedmiu czy ośmiu kolumnach. Pierwsza była nieuzbrojona i podnosiła ręce, jakgdyby się chciała poddać. Nieprzyjacielski atak załamał się w naszym ogniu wśród strasznych strat. Oczywiście strzelano także i do żołnierzy na pozór nieuzbrojonych, i na przyszłość wśród podobnych okoliczności tak się zawsze dziać będzie.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 19 lipca: **Berlin**, 20 lipca.

Między górnym biegiem Wisły a Bugiem trwały cały dzień wczorajszy z niezmienną zaciętością walki wojsk sprzymierzonych, stojących pod naczelną komendą generała-marszałka polnego Mackensena. W miejscu, gdzie koło Piłaszkowic i Krasnostawu wojska niemieckie przełamały linię. Rosyanie podjęli najrozpaczliwsze wysiłki, by zażegnać klęskę. Rzucili do walki zupełnie świeżą dywizyę gwardyi. Wojska nasze pobiły ją. Dalej na wschód aż w okolicy Grabowca wojska austro-węgierskie i wojska niemieckie wymusiły przejście przez Wolicę. Koło Sokala i na północ od Sokala wojska austro-węgierskie przedostały się poza Bug.

Pod naciskiem tych powodzeń naszych nieprzyjaciel w nocy cofnął się na całym froncie między Wisłą a Bugiem. Tylko w miejscu przerwania linii na zachód od Krasnostawu próbował stawiać jeszcze opór. Rosyanie ponieśli ciężką klęskę. Wojska niemieckie i stojące pod rozkazami marszałka polnego porucznika Arza korpusy wzięły od 16 do 18 lipca 16.250 Rosyan do niewoli, zdobyły 23 karabinów maszynowych. Według znalezionych pisemnych rozkazów kierownictwo armi nieprzyjacielskiej było zdecydowane bez względu na straty trzymać do ostateczności stanowiska teraz przez nas zdobyte.

Naczelne kierownictwo armii.

Obsadzenie Windawy i Tukkumu w Kurlandyi.

Cofnięcie się Rosyan przez Narew. 28.000 jeńców.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 20 lipca.

Na wschodnim terenie wojska niemieckie zajęły Tukkum i Schiukst. Windawę obsadzono. W pościgu za pobitym nieprzyjacielem koło Alt-Aus osiągnęliśmy wczoraj okolicę Hof Zum Berge i okolicę na północ stamtąd. Na zachód od Mitawy dzierży nieprzyjaciel nieprzysposobione stanowisko. Na wschód od Popeljan i Kurszan toczy się walka.

W Królestwie między Pissą a Szkwą Rosyanie opróżnili przełamane przez nas w kilku punktach stanowiska i cofnęli się ku Narwi. Walczące tu wojska niemieckie, rezerwa i obrona krajowa, w walkach dni ostatnich na obszarze lesistym i bagnistym, wspomagającym każdy opór nieprzyjaciela, dokonały czynów wybitnych. Armia generała Gallwitza postąpiła znowu naprzód. Obecnie cała ona stoi na linii Narwi na południowy zachód od Ostrołęki i Modlina. Gdzie Rosyanie nie znaleźli ochrony w swoich fortyfikacyach i stanowiskach przyczółków mostowych, tam już cofnęli się poza Narew. Liczba jeńców podwyższyła się na 101 oficerów i 28.760 żołnierzy.

W Królestwie między Wisłą a Pilicą Rosyanie są w odwrocie ku wschodowi.

Na południowo-wschodnim terenie nieprzyjaciel pobity przez armię generała pułkownika Woyrscha w dniu 17 lipca w okolicy na północny wschód od Sienna, próbuje w swoich przygotowanych stanowiskach poza odcinkiem Iłżanki powstrzymać pościg. Przednie stanowiska nieprzyjacielskie koło Ciepielowa w ciągu wczorajszego popołudniowego starcia zostały wzięte szturmem przez waleczną obronę krajową śląską. Dziś w noc wtargnęły wojska nasze do leżącej poza temi stanowiskami głównej pozycyi nieprzyjacielskiej. Chwiać się poczyna również linia nieprzyjacielska koło Kazanowa i Baranowa. Rozstrzygnięcie nastąpi lada chwila.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Walki pod Gorycyą. — Bombardowanie Raguzy.

Wiedeń, 20 lipca.

Urzędowo donoszą:

W okolicy Gorycyi rozpoczęły się wczoraj nowe wielkie walki. Wczesnym rankiem otworzyła włoska artylerya wszystkich kalibrów ogień na krawędź wyżyny Doberdo i na gorycki przyczółek mostowy. Ogień ten w południe spotęgował się aż do największej gwałtowności. Potem bardzo znaczna ilość piechoty ruszyła do ataku na cały skraj wyżyny. W zaciętych walkach, które trwały przez całą noc i wielokrotnie przeradzały się w walkę ręczną, udało się naszym wojskom odrzucić wszędzie Włochów, którzy tu i ówdzie dostali się do naszych przednich rowów. Nasze moździerze zmusiły pięć ciężkich bateryi do milczenia. Dziś rano zawrzała walka na nowo. Różne ataki nieprzyjacielskie na gorycki przyczółek mostowy zostały również odparte. Także nad środkową Soczą, w obszarze Krnu i nad granicą korutańską rozwinęli Włosi ożywioną działalność artyleryjską, która po części trwała także w nocy. W tyrolskim obszarze granicznym odparto atak kilku batalionów na nasze pozycye na wzgórzach na Eisenreichkamm, na Pfannspitze i na górze Filmoor na północny wschód od siodła na Kreuzbergu. W okolicy Schluderbachu opróżnił nasz słaby oddział swoje wysunięte stanowisko. — W południowym Tyrolu trwają dalej walki działowe. Szczególna pochwała należy się także dzielnym załogom naszych fortów granicznych, które w tych fortyfikacyach wytrzymywały bohatersko każdy ogień.

Dnia 18 lipca rano ukazały się przed Ragusąvecchią i Gravosą 8 włoskich krążowników i 12 torpedowców i otworzyły ogień na linię kolejową i dworzec kolejowy w Gravosie, na kilka innych miejscowości i na wzgórze pod Ragusavecchia. Oddały razem około 1000 strzałów. Kilka domów prywatnych zostało lekko uszkodzonych. W ludziach straty niema. Nie było też rannych. Około 5 min. 45 rano nastąpiło znane już storpedowanie krążownika „Giuseppe Garibaldi“, poczem włoska eskadra szybko opuściła nasze wody nadbrzeżne.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 20 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 19 lipca:

W okolicy Souchez po stosunkowo spokojnym przebiegu całego dnia działalność bojowa w nocy była bardzie ożywiona. Atak francuski na Souchez odparto. Próby ataków na południe stamtąd uniemożliwił nasz ogień. Na froncie między Oazą a Argonami w wielu miejscach ożywione walki artyleryi i min. W lesie Argońskim słabe próby ataków nieprzyjaciela były bez znaczenia. Na wzgórzach nad Mozą na południowy zachód od Les Eparges i nad Tranchees walczono dalej ze zmiennem szczęściem. Wojska nasze straciły drobne korzyści lokalne, osiągnięte w dniu 17 b. m. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 310 żołnierzy.

Nowy namiestnik Galicyi.

Wiedeń, 20 lipca.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Jego cesarska apostolska mość raczył wydać następujące pismo: „Kochany doktorze Korytowski! Wobec objawionej panu mojej decyzyi, by z okazyi nadzwyczajnych stosunków, wywołanych przez sytuacyę wojenną, powołać na czoło administracyi politycznej mego królestwa Galicyi jako **namiestnika osobistość wojskową**, przedłożyłeś mi pan prośbę o zwolnienie pana z urzędowania. Przychylając się w łasce do tej prośby, wspominam z uczuciem gorącem zasługi, jakie pan położyłeś w poprzednim pańskim odpowiedzialnym zakresie działania i od tego czasu także na ostatnio zajmowanem stanowisku. Wiernie spełniając swoje obowiązki i z nieznużonym zapałem dbając o dobro obu narodów, kraj zamieszkujących, korzystając z każdej sposobności, wszelkiemi siłami starałeś się pan popierać zgodne współżycie tych narodów i doprowadziłeś do pomyślnego zakończenia trudne dzieło reformy sejmowej, które celowi temu najlepiej

służy. Od czasu wybuchu chwil poważnych narzuconej nam wojny z całem poświęceniem oddałeś się pan zadaniu popierania spraw odnoszących się do prowadzenia wojny i zawsze usilnie dążyłeś do tego, by radą i czynem służyć ludności ciężko dotkniętego królestwa, której moja pomocna i ojcowska opieka i nadal pozostaje zapewniona.

Za tę nader pomyślną, pełną poświęcenia działalność wyrażam panu najserdeczniejsze podziękowanie i zastrzegam sobie ponowne użycie pana w służbie.

Franciszek Józef m. p. *Heinold* m. p.

Jego cesarska i apostolska mość najwyższą decyzyą z dnia 19 lipca 1915 raczył najłaskawiej zamianować prezydenta najwyższego trybunału wojskowego, generała piechoty, **tajnego radcę Hermana Colarda** namiestnikiem królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Heinold m. p.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi w sprawie nowej nominacyi: Rozporządzenia to, które od dłuższego czasu było rozważane, stoi w bezpośrednim związku z postępowaniem ofenzywy wojskowej w Galicyi i z powrotnem obsadzeniem większej części tego kraju koronnego — która przez kilka miesięcy pozostawała pod okupacyą rosyjską. Zarówno stworzone przez to w tym obszarze nadzwyczajne położenie, jakoteż ze względu na ciągłe jeszcze daleko sięgające operacye wojskowe, było rzeczą wskazaną na czas istnienia tych specyalnych stosunków i przy uwzględnieniu przeważających interesów prowadzenia wojny oddać administracyę Galicyi w ręce osobistości o wysokiej randze wojskowej. Zarządzenie to jest więc przystosowane do obecnego stanu rzeczy, bez przesądzania przyszłych rozporządzeń, jakie będą wydane przy powrocie stosunków normalnych. Nowo zamianowany szef kraju, chociaż z zawodu wojskowy, nie łączy ze swoim urzędem **żadnych funkcyj wojskowych**, lecz li tylko wchodzi w normalny zakres działania swoich poprzedników w urzędzie, przyznany namiestnikowi wedle ustawy o organizacyi władz politycznych, i jest za zgodne z ustawą wykonywanie swoich obowiązków urzędowych odpowiedzialny przed ministerstwem. Z tą zmianą osobistą na naczelnem stanowisku w administracyi Galicyi nie jest związana żadna zmiana kompetencyi władz publicznych w kraju. W zastosowaniu językowo prawnych postanowień dla władz i urzędów również nie zachodzi żadna zmiana.

Generał piechoty Colard, urodzony w r. 1857 w Stanisławowie, po swojem wstąpieniu do wojska, przebył w różnych wyższych szarżach większą część swego czasu służby w Galicyi. Władając językami krajowymi, obznajomiony jest w każdym kierunku ze stosunkami kraju.

Oświadczenie narodowej demokracyi.

Wiedeń, 20 lipca.

„Polnische Central Corr." donosi: Na ostatniem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego poseł Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

Wobec obiegania fałszywych pogłosek, które mogą uszczuplić powagę stronnictwa narodowo-demokratycznego, uważam za swój obowiązek imieniem posłów z tego stronnictwa parlamentarnych jakoteż wielu sejmowych złożyć następujące oświadczenie: Polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne od początku swego założenia w Austryi stoi w służbie polskiej idei narodowej, zachowując wyraźnie swoim programem objętą „pełną lojalność względem najwyższej dynastyi i austro-węgierskiej monarchii; wierne swemu programowi i pamiętając o przykazaniach godności narodowej stronnictwo nasze nigdy nie wstępowało w żaden związek z czynnikami i żywiołami, które naród polski uciskają lub są dla monarchii nieprzyjaźnie usposobione i zawsze szczerze i otwarcie dawało wyraz tym swoim kierującym zasadom w zasadniczych kwestyach polityki narodowej. Stronnictwo nie może więc brać **żadnej odpowiedzialności za wybryki różnych osób**, sprzeciwiające się jego programowi i uchwałom, ani też za błędne i tendencyjne interpretowanie swoich uchwał i zamiarów, ani za artykuły takich dzienników i pism, które ani nie stanowią własności stronnictwa, ani nie są związane z jego uchwałami, chociażby te pisma i dzienniki **jak np. „Słowo polskie"** w opinii publicznej **mylnie uchodziły za organy tego stronnictwa.**

Oświadczenie to włączono do protokółu posiedzenia.

Kronika wojenna.

Londyn. Sąd, któremu powierzono śledztwo w sprawie zatopienia okrętu „Lusitania" wydał wyrok. Ładunek okrętu był zwykłego rodzaju lecz część jego składała się z pewnej ilości paczek patronów. Innych środków wybuchowych nie było na pokładzie. Sąd orzekł, że rząd niemiecki zarządził atak i stanął w sprzeczności do prawa międzynarodowego. Był to ułożony z góry zamach morderczy na pasażerów.

Nowa ofenzywa na froncie rosyjskim.

Z ostatnich telegramów urzędowych dowiedzieliśmy się — pisze sprawozdawca „Berliner Tageblatt" major Moraht — iż armia generała Hindenburga rozpoczęła nową ofenzywę na linii **Mława—Przasnysz—Kolno.** I tak armia generała Gallwitza przełamała front rosyjski w okolicy Przasnysza, a następnie na drugiej linii obronnej Ciechanów—Krasnosielec.

Z nią współdziałała też armia generała Scholza. Armia ta rozpoczęła ofenzywę na południowy wschód od Kolna (przy linii Jańsbork—Łomża). Posuwała się ona dalej obok Ostrołęki przez Omulew i połączyła się pod Krasnosielcem z walczącemi tam wojskami generała Gallwitza.

Operacye armij generałów Gallwitza i Scholza były nowym przykładem słynnej zasady Moltkego: „Oddzielnie maszerować, razem bić".

Pobita armia rosyjska cofa się ku Narwi. Oddalenie pojedynczych grup nieprzyjacielskich od biegu tej rzeki wahało się na początku odwrotu rosyjskiego między 50 a 20 klm. Prawe skrzydło rosyjskie jest silnie zagrożone przez wojska generała Scholza niedaleko przejścia przez Narew pod Rożanami. Tylko z największą trudnością będzie mogło to skrzydło Rosyan przejść przez rzekę. Centrum cofającej się armii rosyjskiej może przeprawić się przez Narew pod Pułtuskiem, zaś lewe skrzydło ma do rozporządzenia przyczółki mostowe: Serock i Modlin.

Równocześnie z rozpoczęciem ofenzywy ku Narwi rozpoczął się też pochód armii generała Belowa w **Kurlandyi** i na Litwie. Armia ta przekroczyła Windawę pod Popeljanami, a następnie pod Kurszanami, miejscowością leżącą o 20 kilometrów na południowy wschód od Popeljan. W okolicach tych wystąpiły silne kolumny niemieckiej kawaleryi, które rozpoczęły już skuteczną działalność.

Równocześnie rozpoczęli też sprzymierzeni skuteczną ofenzywę między **Wisłą a Bugiem.** Już przed paru dniami pisałem, że przerwa w walkach na froncie armii Mackensena stoi w zupełnym związku z wielkiemi operacyami na wschodzie. Ze względu też na ten związek rozpoczęto walki pod Krasnostawem, zakończone zdobyciem tego miasta. Pod Krasnostawem znajdowały się główne pozycye nieprzyjacielskie, które oparte były lewem skrzydłem o Wieprz, a prawem (na północ od Józefowa) o Wisłę. Broniły one dostępu do Lublina. Wojska sprzymierzonych są obecnie oddalone od Lublina tylko o dzień marszu, a od Chełma jeszcze mniej.

Jednocześnie też rozpoczął ofenzywę generał Woyrsch, który posuwa się zwycięsko ku górnej Wiśle w **gubernii radomskiej.**

Rosya chce dalej walczyć.

Moskiewski dziennik „Russkoje Słowo" pisze: Niemcy przerachowali się, spodziewając się pobić Rosyę i zmusić ją do zawarcia osobnego pokoju. Rosya będzie dalej walczyć, dopóki nie zwycięży mocarstw centralnych. Lecz aby mogła ona ponosić tak wielkie ciężary wojny, musi otrzymać pomoc ekonomiczną od swych sojuszników.

Z Rosyi.

Wszystkie dobra niemieckich kolonistów w gubernach bessarabskiej i chersońskiej zostały przez rząd **skonfiskowane**, mimo iż koloniści ci są już od wielu lat obywatelami rosyjskimi. Nie oszczędzono nawet dyrektora chersońskiego banku rolniczego Recherta, który był zupełnie lojalnym obywatelem rosyjskim.

Konferencya rosyjsko-polska.

Korespondent petersburski paryskiego „Tempsa" donosi, że konferencye rosyjsko-polskie dla prac przedwstępnych dla autonomii polskiej **przerwano**; podjęte one będą znowu dopiero po otwarciu Dumy. Konferencye, których zadaniem ma być uregulowanie ważnej kwestyi autonomii polskiej, przejęte były rzekomo duchem jak najbardziej pojednawczym.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie wiadomości o przebiegu potężnej ofenzywy sprzymierzonych są bardzo pomyślne. Jednakowoż Rosyanie — jak telegrafuje Waldmann do „Sonn u. Montagsztg" — stawiają zacięty opór. Na zachód od Bugu Rosyanie są silnie zachwiani przez XI armię niemiecką, co zresztą wynika ze zdobycia Krasnostawu. Koło Sokala piękne sukcesy lokalne. Na zachód od Wisły Rosyanie nie stawiają — wyjątkowo — oporu, cofając się dalej wzdłuż Wisły. Radom lada chwila wpadnie w ręce sprzymierzonych.

Akcya na Warszawę w centrum frontu (na Kraśnik i od Przasnysza jednocześnie) jest połączona ze skutecznem parciem na dalekie flanki rosyjskie (ku Mitawie w Kurlandyi oraz nad Dniestrem w Galicyi).

KRONIKA.

Zmarli legioniści. W szpitalu w szkole przemysłowej zmarli z ran, otrzymanych w ostatnich bitwach legioniści Zawadzki Jan, z oddziału karabinów maszynowych I. pułk, I. brygada i Bąk Antoni II. baon (dawny V), III. pułk, I. brygada w dniu 18 b. m. Pogrzeb obydwóch tych bohaterów odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. $5^{1}/_{2}$ po południu na cmentarz krakowski. Cześć Ich pamięci!

Kolumna Legionów. Prezydyum N. K. N. przedłożyło magistratowi krakowskiemu projekt „Kolumny Legionów". Kolumna ta ma być ustawiona na jednym z placów Krakowa. Zaprojektował ją architekt Mączyński. Będzie ona drewnianą wysokości 4 metrów wraz z podstawą. W kolumnę tą publiczność wbijałaby zakupione na dochód Legionów gwoździe. Koszta budowy wyniosą 3.600 koron.

Z Trzebini donoszą nam, że przybył tam ze Lwowa 2-gi oddział legionistów w drodze do Królestwa, złożony z 600 ludzi. Są to rekruci, dalej wyrwani z niewoli rosyjskiej itd. Pociąg, ustrojony chorągiewkami i zielenią, rozbrzmiewa hucznymi i radosnymi pieśniami. Chłopaki silne, młode, zabawne historye opowiadają o Lwowie.

Odczyt majora Norwida o II. brygadzie Legionów odbył się wczoraj. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Komitet odbudowy Galicyi. Dla zebrania i uproszczenia różnych akcyi rządowych, dotyczących gospodarczego odbudowania Galicyi i Bukowiny na podstawie uchwały Rady ministrów w łonie rządu utworzono stały komitet, mający zadanie obradować nad wszelkiemi szczegółowemi kwestyami wypracować odpowiednie zarządzenia.

Do komitetu oprócz prezydenta ministrów należą ministrowie, którzy wedle swego zakresu działania najbardziej są interesowani.

Na odbytem pierwszem posiedzeniu ustalono program i ogólną linię wytyczną dla akcyi komitetu.

Ze Lwowa. Po ogłoszeniu wezwania komendy Legionów do Legionistów, pozostałych we Lwowie podczas inwazyi rosyjskiej, aby zgłosili się natychmiast do służby, uczyniło zadość temu wezwaniu — jak donoszą do „Kur. Wied." — około 2.000 Legionistów, a ubiegłego piątku 1.760 z nich wyruszyło już na plac boju.

Za inicyatywą i na zaproszenie delegata N. K. N. posła dra Lisiewicza zawiązano we Lwowie „Ligę kobiet".

„Kuryer Lwowski" rozpoczął z dniem 9 lipca dwurazowe wydawnictwo, przerwane z początkiem września z. r.

Pociągi pocztowe i osobowe dla cywilnych ze Lwowa zaczną kursować za 6—10 dni, a w najbliższym czasie puszczone będą nawet pociągi przyspieszone.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Wymarsz Czwartaków.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o wymarszu 4-go pułku Legionów z Piotrkowa, podajemy jeszcze za „Dziennikiem Narodowym":

Dnia 14-go lipca po południu do dworu w Łochyńsku przybyła liczna gromada pań z Ligi kobiet, skautek i skautów. Skautki niosły sztandar amarantowy z białym orłem — jako dar Ligi kobiet dla 4-go pułku, wyruszającego na pole bitwy.

Zaroił się dziedziniec starego dworku, a przeciw gościom wyszli pułkownik Roja z całym sztabem oficerskim. Przemówił do pułkownika mecenas K. Rudnicki w prostych a uroczystych słowach dając wyraz uczuciom, co przepełniają serca rozstających się z pułkiem czwartym; poczem wręczył sztandar, przyniesiony przez skautki. Pułkownik Roja w odpowiedzi zaznaczył, że wprawdzie niema obecnie zwyczaju brania sztandaru na pole walki, ale, że sztandar wręczony czwartemu pułkowi jest tak piękny i jest darem serc szlachetnych — przeto jako pamiątkę, jako nakaz, gdzie sztandar ten powinien być rozwinięty — bierze go ze sobą. Przemowę swoją zakończył okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska"!

Jeszcze czas jakiś przebywali mili goście w łochyńskim dworze. Muzyka pułkowa grała pieśni polskie.

Wieczorem tegoż dnia w Piotrkowie odbyła się uczta pożegnalna dla komendy Legionów, urządzona przez departament wojskowy. Zebranie miało przebieg bardzo serdeczny. Pierwszy przemawiał pułkownik Sikorski. Pobyt komendy w Piotrkowie zacieśnił węzły wspólnoty ideowej między nią a departamentem, który w dalszym ciągu w myśl swoich zadań będzie pracował nad utrwaleniem ustawicznem jedności i jednolitości Legionów — a jak dotąd, tak i na przyszłość będzie się starał być wykładnikiem tej jednolitości ideowej. Życzył wreszcie spotkania się ponownego w murach Warszawy w pomyślniejszych jeszcze warunkach. Zakończył okrzykiem: „Niech żyją Legiony"! Okrzyk ten powtórzyli wielokrotnie wszyscy zebrani.

W tym samym serdecznym tonie i w tym samym duchu odpowiedział pułkownikowi Sikorskiemu zastępca szefa sztabu Legionów porucznik Kleeberg, również kładąc nacisk na tę zgodność działań, zamierzeń ideałów patryotycznych, które wiążą komendę Legionów z departamentem wojskowym.

Z Królestwa.

Otwarcie kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół początkowych. Dnia 16-go b. m. nastąpiło otwarcie kursów wakacyjnych dla nauczycieli w Piotrkowie. — Na kursa zapisało się dotychczas 20 słuchaczy, w tej liczbie spora ilość nauczycielstwa ludowego ze wsi. Kursa będą trwały 4 tygodnie.

Wykład inauguracyjny rozpoczął się przemówieniem p. K. Rudnickiego, który zaznaczył, że kursa są wyrazem samopomocy społecznej, której okazał współdziałanie gorące inspektor szkolny p. Korol, wyjednawszy między innemi pozwolenie odpowiedniej władzy. Następnie mowca stwierdził, że jedną z najpilniejszych potrzeb społecznych jest szkoła, zwłaszcza ludowa i jej spolszczenie. Kursa mają dwojakie zadanie: po pierwsze udzielić kandydatom na nauczycieli metodycznych wskazówek, jak naprzykład zaznajomić ich z metodą nauki czytania i pisania; powtóre zaś ułatwić rutynowanym nauczycielom ich dalszą pracę przez przypomnienie terminologii polskiej oraz przedmiotów, które dotychczas nie były wykładane w szkołach początkowych. Mowca zaznaczył, że takie same kursa pedagogiczne powstają jednocześnie w Radomsku, Miechowie, Dąbrowie i t. d, oraz wskazał, iż są one wyrazem potrzeby, jaką całe społeczeństwo odczuwa, stworzenia szkoły polskiej, jako podwaliny życia narodowego. Widoki urzeczywistnienia tej potrzeby dopiero dziś zdają się otwierać.

Pierwszy wykład z zakresu pedagogiki miała p. Iza Moszczeńska, dwa następne zaś: gramatyka języka polskiego i dydaktyka — p. S. Czerwiński.

Z Warszawy. Niektóre oddziały fabryk „Lilpop, Rau i Loewenstein" oraz „K. Rudski i Sp.", przenoszą się do cesarstwa. Rozbiórka maszyn już się rozpoczęła. Zarząd kolei nadwiślańskich oddał do dyspozycyj fabryk potrzebną ilość wagonów towarowych. Przenosi się również do cesarstwa fabryka ołówków S. Majewskiego z Pruszkowa.

Dalej donosi „Goniec Wieczorny" z dnia 10-go czerwca:

„W dniu wczorajszym dał się zauważyć zwiększony ruch pojazdów, podążających w stronę Pragi. Wszystkie pojazdy napakowane były walizkami, koszami i t. p. Pociągi odchodzące z kolei Brzeskiej pomimo zwiększonej liczby wagonów były przepełnione. Przyczyną tego zwiększonego ruchu były wyjazdy rodzin urzędników, a to w myśl wydanych rozporządzeń. Jak nas informują, liczba osób tej kategoryi, które muszą opuścić Warszawę, dochodzi do 30 tysięcy".

Powyższe doniesienia zdają się świadczyć, że Rosyanie przygotowują się już zupełnie seryo do opuszczenia Warszawy.

W nocy z 9 na 10 czerwca, jak donosi „Goniec Wieczorny", na stokach cytadeli wykonano wyrok sądu wojennego, skazującego na śmierć przez powieszenie Ad, Banasiewicza, który w dniu 4 stycznia b. r. podczas aresztowania wystrzałami z rewolweru **zabił znanego agenta wydziału ochrany**, Konstantego Garina.

Zabity agent ochrany, Garin cieszył się w Warszawie opinią najwytrawniejszego szpicla i uchodził w sferach policyjnych za „męża opatrznościowego" ochrany.

Echa sprawy Miasojedowa: 42(?) powieszonych oficerów.

Berliński „Tageblatt" donosi: Jak wiadomo, komunikat, wydany przez sztab generalny rosyjskiego generalissimusa, wymienił wśród powieszonych wspólnie z podpułkownikiem żandarmeryi Miasojedowem (pod zarzutem zdradzieckiego szpiegostwa) tylko jedno **nazwisko — żydowskie Friedberga — z pominięciem nazwisk 42 powieszonych oficerów.**

Kim był ów Friedberg Borys i jakie go łączyć mogły stosunki z Miasojedowem — to wyjaśniono półurzędownie, iż Miasojedow był prezesem dyrekcyi prywatnego towarzystwa żeglugi, którego statki kursowały pomiędzy Libawą a Londynem i Liverpoolem; w skład dyrekcyi zaś wchodzili niejaki baron Otto von Grothus, oraz Samuel Friedberg, brat Borysa. Obaj oni po wybuchu wojny wyjechali za granicę i agendy ich objął był ów drugi Friedberg, który zresztą niebawem zmuszony był zlikwidować interesy firmy.

Po aresztowaniu Miasojedowa wyż wspomniane towarzystwo żeglugi wobec notatek w prasie, wzmiankujących o tem, iż Miasojedow stał na jego czele, oświadczyło, że z Miasojedowem nie miało nic wspólnego.

Bądź co bądź obaj bracia Friedbergowie znali dobrze Miasojedowa, gdyż wywodzili się z Wierzbołowa, gdzie Miasojedow pełnił był czas dłuższy funkcye żandarmskie.

„Berliner Tageblatt" wyraża opinię, iż fakt owej znajomości wykorzystały rosyjskie sfery wojskowe, ażeby oskarżyć Friedberga o współwinę w szpiegowskiej aferze miasojedowskiej, a to, aby zgodnie z linią przewodnią rosyjskiego generalissimusa módz mścić się w czambuł na niewinnej ludności żydowskiej, zwalając na winę wszystkich klęsk oręża rosyjskiego (proces Miasojedowa wyłonił się po klęskach mazurskich).

Borys Friedberg — jak podkreśla „Berliner Tageblatt" — stał się ofiarą zemsty wielkoksiążęcej.

Berliński „Tageblatt", podając jako pewnik, iż Friedberga zasądzono fałszywie, nie popiera tego jakimiś bliższymi szczegółami.

Zresztą mogło to mieć miejsce; wojennemu sądowi rosyjskiemu mogło chodzić o to, by do procesu wplątać żyda, jako „uwodziciela" „ludzi prawosławnych" i w dodatku wojskowych.

Bądź co bądź — bez względu na uczestnictwo czy nieuczestnictwo Friedberga w szpiegostwie, będącem tematem sądzonej sprawy, znamiennem jest, iż dla opinii publicznej zgotowano **taką właśnie wskazówkę**, podając obok głównego oskarżonego **tylko** nazwisko Friedberga, aby doczytano się w niem „złego duchakusiciela".

Z Rosyi.

Handel i przemysł (specyalnie wojenny). Brak obrabiarek, materyałów surowych i instrumentów tak się daje odczuwać, że nawet te nieliczne przedsiębiorstwa moskiewskie, które są w stanie produkować amunicyę, nie mogą wykorzystać całej swej wydajności. Otrzymanie zaś amunicyi z Japonii i Anglii jest bardzo utrudnione, gdyż są tylko dwie drogi nader oddalone od terytoryum wojny, a mianowicie: Archangielsk i Władywostok. Tak w jednym jak i w drugim porcie jest taka moc nagromadzonych towarów, że przy tych środkach przewozowych, jakimi rozporządza Rosya, trudno będzie wywieźć je w ciągu roku.

Ogólny stan ekonomiczny Rosyi dużo pozostawia do życzenia. Zeszłorocznego urodzaju nie udało się zrealizować przez wywóz go zagranicę, lecz też z powodu zajęcia dróg komunikacyi dla potrzeb wojska, nie zdołano zaopatrzyć najbardziej zaludnionych centrów w materyały spożywcze i opałowe, co wywołało znaczne podniesienie się cen, z racyi czego ludność poczyna coraz bardziej szemrać, głównie winić nieudolność administracyi rządowej, która nietylko nie umiała zorganizować dostaw, lecz będąc przekupiona przez duże przedsiębiorstwa, działa na ich korzyść. Wogóle straszny brak ludzi, którym rzeczywiście chodziłoby o interesy Rosyi. Za to takich, którzy patrzą na obecną wojnę, jako na środek wzbogacenia się, jest bardzo dużo.

Naród i armia widzi i czuje to. Duch ich coraz bardziej słabnie, a **nienawiść do rządu wzrasta.** Wielką powagą u narodu rosyjskiego cieszy się jedynie Mikołaj Mikołajewicz i w nim jednym pokłada lud rosyjski całą swą nadzieję.

Urodzaj tegoroczny podług danych oficyalnych zapowiada się nie najgorszy. W rzeczywistości zaś jest inaczej, pomyślnego urodzaju z powodu niedostatecznie uprawianej roli spodziewać się nie można, a zbiory będą marne, gdyż odczuwa się straszny brak narzędzi rolniczych.

Stosunek do Polaków uległ dużej zmianie. Nie odczuwa się tego entuzyazmu (co prawda zawsze jałowego), którym nas darzyli Moskale na początku wojny. Da się to objaśnić tem, że z lojalności części Polaków względem Rosyi Moskale wyciągnęli już wielkie korzyści, ponad które nie wiele dałoby się jeszcze wydobyć samem schlebianiem Polakom, nie dając im nic realnego.

Wojna.

Miasto Buczacz przeszło bardzo ciężkie chwile już w pierwszych dniach pobytu wojsk rosyjskich, które rabowały mienie mieszkańców i rozmyślnie podpalały domy, będące własnością żydów. Ponadto w najbliższem sąsiedztwie Buczacza toczyły się 24 i 25 sierpnia r. z. gwałtowne boje z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi. To też wobec takiego stanu rzeczy miasto bardzo mocno ucierpiało. **Przeszło połowa budynków poszła z dymem**, lub została rozebrana przez żołnierzy rosyjskich na opał.

W tej strasznej zawierusze ocalały między innemi: stary ratusz, cerkiew drewniana i piękna kapliczka barokowa, z którą łączy się wiele wspomnień historycznych z czasów Rzeczypospolitej. O-

gromna większość mieszkańców opuściła miasto bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk rosyjskich. Popłoch był bezprzykładny. Żydzi niemal wszyscy uciekli, część ich jednak później powróciła ze Lwowa, gdy i stolica stała się łupem nieprzyjaciela. Pozostała w mieście ludność cierpiała początkowo skrajną nędzę w czasie inwazyi rosyjskiej.

Skonfiskowany... Mikołaj Mikołajewicz. Nie żart, a fakt. Wojenna cenzura lubelska skonfiskowała większą część komunikatu „Zwierzchniego Wodza“ z dnia 18 bm. w „Ziemi Lubelskiej“, w nr. 168. Na naczelnem miejscu pierwszej strony pisma komunikat urzędowy zaczyna się od zdania: „Z prawego brzegu Sanu nasze wojska w walce odeszły za rzekę Tanew i linię jezior Gródeckich“, dalej nasępuje biała plama, ślad konfiskaty cenzury wojennej. Widowisko zgoła niezwykłe nawet w Rosyi.

„Piki ogniste“. Korespondent „Birżewyja Wiedomosti“ podaje następujące szczegóły o nowej broni niemieckiej.

Kiedy sprawa dochodzi do bitwy ręcznej, czołowe oddziały Niemców niosą przed sobą dość duże cylindry metalowe.

W odległości 8 do 10 metrów od okopów przeciwnika z górnej części cylindra ze świstem i łoskotem ukazuje się strumień ognisty, który dochodzi do dwóch metrów długości. Zdaleka, szczególnie wieczorem i w nocy, oddziały posiadające ten nowy, piekielny wynalazek, wydają się jakby uzbrojone w piki ogniste.

Ten ogień wytwarza tak wysoką temperaturę, że skierowany na druty kolczaste kraje je jak nożycami. Temperatura strumienia ognistego jest wyższa od punktu topienia stopu, z którego jest zrobiony drut.

Przyrządy Niemców są napełnione mięszaniną benzyny z naftą pod ciśnieniem 50 atmosfer. W górnej części cylindra jest otwór, nad nim śruba. Chcąc użyć przyrządu trzeba przekręcić śrubę, poczem pod wpływem silnego ciśnienia przez otwór wydobywa się cieniutki strumień cieczy, którą zapalają. W ten sposób powstaje coś w rodzaju „pik ognistych“.

Rosyjski Legion we Francyi. Według nowego projektu rządu francuskiego z Rosyan, którzy służą obecnie w cudzoziemskich legionach francuskich, będzie utworzony osobny legion, dowodzony przez francuskich i rosyjskich oficerów.

Kozacka nahajka z sentencyą iście-rosyjską. Wiedeńska „Zeit“ donosi, że król Ludwik bawarski, otrzymawszy z frontu, jako łup, nahajkę oficera kozackiego, złożył ją w muzeum wojennem w Monachium, zapewne ze względu na charakterystyczny napis, wyryty na drążku tego batoga.

Boć sama nahajka zwyczajna — jeno z drążkiem z metalu, oplecionym skórą — a u rzemienia gałka ołowiana, umocowana na końcu, aby boleśniej smagać było można.

Zaś napis brzmi: Przypomnienie — w polu konia, w domu żony.

Właściciel nahajki był jednak, widocznie, usposobiony bardziej gospodarczo i „familijnie“, niż „politycznie“, skoro nahajkowa sentencya urwała się na domu, a nie wspomniała o miastach — demonstrantach — robotnikach, studentach...

Z miasta i z kraju.

Tow. Hieronim Surman, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych towarzyszy podgórskich, zmarł w Podgórzu dnia 17 b. m. Zgon jego wzbudził powszechny żal w gronie podgórskich towarzyszy, którzy go bardzo lubili i cenili. W pracy partyjnej na Podgórzu brał udział, poczynając od jej początków. Jako robotnik-stolarz, brał udział żywy w pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Wybierany na kongresy partyi zabierał tam głos niejednokrotnie. Ostatnio pracował w Kasie chorych w Podgórzu.

Tow. Surman zmarł na chorobę proletaryacką w 53 roku życia.

Niestrudzenie pracował dla umiłowanej sprawy przez życie całe. Cześć pamięci dzielnego towarzysza-proletaryusza!

O spisy rannych Legionistów. Sekcya informacyjna N. K. N. dla Legionistów w Wiedniu IV, Weyringergasse 14 uprasza jak najgoręcej Zarządy wszystkich szpitali, w których znajdują się Legioniści, o nadsyłanie ich wykazów, aby mogła — choć w części — odpowiedzieć na liczne zapytania ich rodzin.

Noszenie legitymacyj wojskowych. Władze wojskowe wydały swego czasu przepis, iż wszyscy mężczyźni, będący w wieku popisowym, mają nosić przy sobie legitymacye wojskowe. Ponieważ ciągle jeszcze jest w Krakowie wielu ludzi, którzy nie zgłosili się do służby wojskowej, więc władze wojskowe przypominają, że kontrola przepisu o noszeniu legitymacyj wojskowych będzie teraz ściśle wykonywaną. Osoby, które nie będą mogły wylegitymować się, że są zwolnione od służby wojskowej, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej. Osoby takie będą też stawiane zaraz po przytrzymaniu przed komisyą wojskową, która w tym celu będzie urzędować 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Jeńcy-Polacy w Czechach. Z Plany pod Maryenbadem, gdzie znajduje się wielki obóz koncentracyjny jeńców-Polaków, służących w armii rosyjskiej, nadsyłają nam list, świadczący o znacznym ruchu narodowym, jaki powstał wśród jeńców. Urządzają oni polski teatr amatorski, odczyty i pogadanki a niedawno utworzyli nawet związek, mający na celu szerzenie idei legionowej pośród jeńców-Polaków. Zwracają się oni za naszem pośrednictwem do wszystkich o nadsyłanie gazet, książek, broszur oraz materyałów do odczytów i pogadanek. Adres ich jest następujący:

Kriegsgefangenenlager Plan bei Marienbad Marian Grus, Gruppe IV — Sanitätsbaracke.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.